

BIULETYN INFORMACYJNY

PULAWY

18 III 1981 Nr 14(22) Rok II

NIEZALEZNEGO
SAMORZADNEGO
ZWIAZKU
ZAWODOWEGO



SOLIDARNOSC

ZIEMI PULAWSKIEJ

Pismo wydawane przy MKZ w Puławach

WSZECHNICA ROBOTNICZA

MARZEC 68

DLACZEGO WRACAMY DO WYDARZEŃ MARCOWYCH ?

"Powiedziano na VI Plenum: »Najbardziej zasadnicze pytania, jakie stawia społeczeństwo i partia...dotyczą gwarancji zabezpieczających na przyszłość przed deformacjami politycznymi, ekonomicznymi i społecznymi, przed kryzysami.« Słusznie. Otóż jeden wstępny warunek musi być spełniony, jeżeli odpowiedź na te pytania nie mają być frazesami dla uspienia społecznych niepokojów, dla odwrócenia uwagi, jeżeli nie mają być przyklejaniem plasterka tam, gdzie trzeba radykalnej i głęboko sięgającej kuracji. Warunkiem tym jest prawda o rzeczywistości - zarówno ogólnokrajowej, jak i partyjnej - trzeba ją wydobyć spod zwału fałszów i zakłamań zarówno popełnianych świadomie jak i tych, które wynikały same z fałszywych teorii i wyobrażeń, z nieświadomości, niekompetencji, zarozumiałstwa i ze zwyczajnej głupoty.

Wydobywanie prawdy to zawsze operacja bolesna i tym dotkliwsza, im dłużej i głębiej była ukrywana, im głębsza powstała przepaść między prawdą a tym, co za prawdę społeczeństwu podawano. Od razu podnoszą się głosy, czy to właściwa pora na taką operację, na wygrzebywanie, "rozrachunki", kiedy całą uwagę trzeba skupić na palących dzisiejszych zadaniach. Trzeba głośno przestrzec przed taką tendencją. Nie o rozrachunki tu idzie. Jeżeli nie zrozumiemy - nie zrozumię cała partia z przywódcami na czele - na czym polegało zło, gdzie tkwiły jego korzenie, w czym się przejawiało, jaki był mechanizm, który do obecnego stanu doprowadził - będziemy robili to samo, po chwilowym zachwianiu cała państwowa maszyna wejdzie w starą koleinę, choć jej kierownicy może by nawet tego nie chcieli. Że sytuacja jest bardzo trudna - prawda. Niestety wszelkie tego rodzaju zwroty zawsze w historii dokonują się w sytuacjach trudnych, do których doprowadziło to, co trzeba było zmienić znacznie wcześniej."

Władysław Bieńkowski
Polska 1980 czyli rachunek partyjnego
sumienia /ASPEKT nr 4-5, luty 1981 /

Poniżej drukujemy fragmenty książki tegoż autora, wydanej nakładem Instytutu Literackiego /Paryż, 1969/.

WŁADYSŁAW BIENKOWSKI

MOTORY I HAMULCE SOCJALIZMU

Książka została opatrzona przez wydawców następującą uwagą:

Praca Władysława Bienkowskiego, złożona przez niego w wydawnictwie „Książka i Wiedza”, nie została przyjęta do druku, a ponadto spowodowała usunięcie autora z partii. Liczne jej odpisy krążyły po kraju. Jeden z nich trafił w nasze ręce. Uważając pracę Władysława Bienkowskiego za niezwykle ważny dokument, zdecydowaliśmy się na wydanie jej bez wiedzy i zgody autora.

Wydarzenia, jakie zaszły w wewnętrznym życiu Polski wiosną 1968 roku, oraz zjawiska, jakim dały początek, skłaniają do refleksji, do poszukiwań głębszych przyczyn rozgrywających się zdarzeń. Już pobieżna, powierzchowna obserwacja pozwala przyjąć, że to, co rozegrało się przed naszymi oczami nie było wynikiem zbiegu przypadkowych okoliczności, że mamy tu do czynienia z procesem, który przechodził długi ukryty okres inkubacji, zanim rozwinięte pod ziemią kłacza wypuściły kielki pokrywając całą powierzchnię. /.../

Przyczynek do wydarzeń marcowych

Zjawiska społeczne pod jednym względem przypominają pływające góry lodowe — zawsze dostępna dla obserwatora część stanowi zaledwie ułamek w stosunku do ukrytej pod powierzchnią reszty. Z jedną wszakże różnicą: wynurzona część góry lodowej pozwala z grubsza obliczyć wielkość całości (choć już nie daje możliwości przewidzenia kształtu), natomiast w zjawiskach społecznych to co ukryte pod powierzchnią stanowi zagadkę, do której współcześni przymierzają różne warianty rozwiązań (zależnie od upodobań, światopoglądów i praktycznych potrzeb), która

to zagadka nieraz odsłania swe tajemnice również i późniejszym historykom.

Uwagi poniższe nie są próbą pełniejszej analizy procesów, które ujawniły się w marcu 1968 r. Celem ich jest jedynie wskazanie niektórych istotnych śladów procesów, śladów pozwalających zorientować się w ich kierunku i postawić hipotezy odnośnie działających sił napędowych.

Ocena wydarzeń marcowych na podstawie wypowiedzi oficjalnych i komentarzy prasowych daje się sprowadzić do następujących stwierdzeń:

Zaburzenia studenckie były wynikiem dwu zachodzących od dłuższego czasu procesów: z jednej strony było to rewizjonistyczne, antysocjalistyczne oddziaływanie części inteligencji twórczej, która zagnieżdżyła się w humanistycznych placówkach naukowych — katedrach i instytutach. Wpływy te demoralizowały młodzież,

zasiewały wśród niej ziarna antysocjalistycznej opozycji, stwarzały sprzyjający klimat dla różnego rodzaju działalności wichrzycielskiej, pod hasłami burżuazyjnej demokracji i podobnymi. Wpływy naukowców zostały w pewnym momencie zasilone przez poważną część literatów, którzy na zebraniu środowiska warszawskiego — pod pozorem protestu przeciwko zakazowi przedstawienia „Dziadów” — wystąpili z otwartą opozycją przeciwko polityce władz udzielając tym samym poparcia elementom wichrzycielskim wśród młodzieży studenckiej. Drugim nurtem były antysocjalistyczne i antypolskie knowania elementów syjonistycznych, powiązanych ze światowym ruchem syjonistycznym. Elementy syjonistyczne atakowały politykę partii z powodu stosunku zajętego przez Polskę w sprawie agresji Izraela, przy czym szeroko wykorzystywały hasła rewizjonistyczne dla podważenia ideologii i polityki partii, szerzenia idei burżuazyjnych, trockistowskich itp. W rezultacie rewizjonistyczne i syjonistyczne wpływy otumańczyły część nieorientowanej młodzieży, która dała się użyć do nieodpowiedzialnych wystąpień. W toku wywołanych przez część studentów zajść doszło do zamieszek ulicznych, w których wzięły udział, oprócz szumowin, także elementy wyraźnie kierowane przez wrogie ośrodki.

Na szczęście aparat bezpieczeństwa i siły powołane do strzeżenia porządku wykazały zarówno sprawność jak i zdecydowanie i potrafiły szybko przywrócić porządek, zdemaskować i obezwładnić kierownicze ośrodki elementów wichrzycielskich. Analizując przyczyny zajść władze stwierdziły, że głównymi organizatorami i siewcami niepokojów w środowisku studenckim były grupki młodzieży inteligenckiej przeważnie dobrze sytuowanej i w znacznej części pochodzącej ze środowisk zajmujących nawet odpowiednie stanowiska — w dodatku w większości pochodzenia żydowskiego.

Taka charakterystyka zajęć studenckich — mimo jej stereotypowego urzędowo-policyjnego charakteru, który w każdym zjawisku masowym dostrzega jedynie świadomą grupkę wicherzycieli i nieświadomą niczego resztę — byłaby być może do przyjęcia, gdyby równocześnie nie zaczęły zachodzić fakty i zjawiska zaskakujące dla społeczeństwa, tendencje wskazujące, że mamy tu do czynienia z jeszcze jednym tajemniczym procesem. Okazało się, że rozgromienie inicjatorów i spacyfikowanie nastrojów nie było tylko przywróceniem porządku, że równocześnie działały jakieś siły realizujące przy tej okazji swoje przygotowane konkretne plany. Przyjmiemy zatem, iż zajęcia studenckie były wynikiem dłuższego procesu i że w samych zajęciach były wyraźne elementy przygotowań i organizacji. Wszystkie te sprawy były szeroko interpretowane w oficjalnych wystąpieniach, w całej kampanii prasowej. Nie ma potrzeby powtarzania tych stwierdzeń ani nie stawiamy sobie za zadanie polemiki z nimi. Pragniemy tu zwrócić uwagę na drugą stronę tych wydarzeń, która nie była komentowana.

Faktem jest, iż równocześnie z zaburzeniami studenckimi zaczęły zachodzić nieoczekiwane zjawiska. W ciągu kilku dni dojrzały hasła i elementy programu działania jakie jeszcze przed kilkunastu dniami byłyby nie do pomyślenia. Skądś, spod ziemi wyłonili się nowi ludzie, którzy w szatach ideologów głoszących „odnowę” opanowali łamy prasy, radia, telewizji — jednym słowem dokonał się jakiś tajemniczy zwrot, żeby nie użyć słowa przewrót. Najbardziej znamioną cechą tego zwrotu był jego zorganizowany charakter, przygotowanie z góry całego ideologicznego rynsztunku, w jakim rzecznicy „odnowy” wystąpili. Wiele zachodzących faktów zdradzało iż były one z góry zaplanowane. Następne dni i tygodnie ujawniły głębsze tendencje zachodzącego procesu.

Stwierdźmy następujące fakty i okoliczności związane z zajęciami, podkreślając jedynie te momenty, które świadczą o z góry przygotowanych planach.

1. Na podstawie wszystkich świadectw można stwierdzić, iż pierwsza interwencja organów porządku i bezpieczeństwa na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego w dniu 8 marca nie była uzasadniona istotną potrzebą. Nie uzasadniał jej przebieg studenckiego wiecu, a interwencja nastąpiła w chwili, kiedy studenci po rozmowie z przygodnymi zresztą profesorami zaczęli się rozchodzić. Zgodne świadectwa profesorów stwierdzają, że studenci zachowywali się powściągliwie i nie istniało żadne prawdopodobieństwo ekscesów.

Podobnie parę dni później rzecz się miała w Krakowie. Rektor UJ (członek Rady Państwa) prosił sekretarza Komitetu Wojew. Partii, aby zapobiegł wkroczeniu milicji na teren Uniwersytetu, ponieważ nie ma takiej potrzeby. Chwilę później jednak milicja wkroczyła.

2. Przemyslanym i z góry przygotowanym posunięciem ze strony organów bezpieczeństwa było wprowadzenie na dziedziniec UW rzekomej „klasy robotniczej”. Rzecz prosta w naszych warunkach ustrojowych, w których klasa robotnicza stanowi czołową siłę społeczną odpowiedzialną za losy państwa, próba oddziaływania robotników na rozgorączkowane nastroje młodzieży byłaby posunięciem uzasadnionym i mogącym wywrzeć dodatni wpływ. Nie o to jednak organizatorom tej imprezy chodziło. Grupa, która kilku autokarami wjechała na dziedziniec składała się ze specjalnie dobranych Ormowców i funkcjonariuszy bezpieczeństwa, którzy „oddziaływanie” na młodzież rozpoczęli od wyłapywania pojedynczych studentów i zamykania ich w autokarach. Oczywiście młodzież nie miała już wątpliwości z kim ma do czynienia i dawała temu wyraz w okrzykach i rzucaniu monet. Tę zainscenizowaną sytuację szeroko wykorzystano dla oskarżenia, że „studenci obrzucali obelgami klasę robotniczą”.

Nota-bene do grupy tej rzeczywiście dołączono pewną liczbę autentycznych robotników. Ci jednak, kiedy oddziały przystąpiły do akcji, zwrócili się z prośbą do jednego z obecnych na dziedzińcu profesorów, aby pozwolił im schronić się w audytorium, ponieważ nie chcą brać udziału w tym co się tu dzieje.

3. Fakty uzasadniają przypuszczenie, że organa kierujące pacyfikacją od początku dążyły do wykorzystania okazji oraz nadania interwencji drastycznego charakteru, który by wywołał reakcję ze strony studentów i wzburzył społeczeństwo. Organa porządku mogłyby wtedy wystąpić jako tłumiciele już szerszego burtu czy zgoła „kontrrewolucji”. Wszyscy świadkowie podkreślają, iż to wszystko co kryło się pod firmą ORMO w odróżnieniu od milicji wyraźnie dążyło nie do rozpędzania tłumu lecz do masakry. Z wyraźną premedytacją np. bito napotkanych profesorów chociaż ich siwe i łyse głowy łatwo było odróżnić od studenckich, bito ich nie tylko w tłumie ale również wpadając do zakładów i pracowni.

Istnieją poważne poszlaki, że dla nadania demonstracjom studenckim odpowiedniego politycznego zabarwienia funkcjonariusze organów bezpieczeństwa organizowali różnego typu prowokacje jak np. antyrządowe i antyradzieckie okrzyki. Osobnika takiego w dn. 8 marca na dziedzińcu UW studenci złapali za rękę — okazał się nim jeden z przybyłych autokarami jako „klasa robotnicza” (oczywiście robi tak każda policja na świecie, ale udowodnić jej tego nie podobna).

4. Uderzającą cechą posunięć w okresie marcowym była krytyka przysyłania istotnego procesu takimi hasłami, które mogłyby liczyć na poparcie dla dokonującego się zwrotu przynajmniej ze strony pewnych odłamów społeczeństwa. Przedstawiono zajścia studenckie jako akcję o charakterze antyrobotniczym wywołaną przez dzieci uprzywilejowanych grup inteligenckich. W tym właśnie momencie postanowiono wykorzystać od dawna znany fakt zbyt niskiego udziału młodzieży robotniczej i chłopskiej w studiach

wyższych, spowodowany wielu przyczynami, m.in. również niewątpliwie wadliwą polityką oświatową. Wykorzystano to dla wywołania wyraźnie antyinteligentkich nastrojów, ponieważ inteligencja nie dopuszcza dzieci robotniczych i chłopskich do studiów.

Od pierwszego dnia główny ogień skierowano przeciwko syjonistycznym agentom imperializmu. Komunikaty prasowe w różnych kontekstach jako winnych za obecne i dawne przestępstwa podawały nazwiska prawie wyłącznie „syjonistyczne”. Poprzez prasę, radio i telewizję rozpętano zacieklą kampanię, pojawiły się hasła nie pozostawiające wątpliwości, że w kraju doszły do głosu siły czerpiące natchnienie ze zgoła innego ideologicznego arsenału („Polska dla Polaków”, „oczyścić kraj ze syjonistów” i podobne). Mimo, że terminu „Żyd” na ogół unikano — nikt nie miał wątpliwości o co chodzi.

Kampania „antysyjonistyczna” miała skomplikowane podłoże polityczne (przyjdzie nam jeszcze do niej wrócić) i pozwalała na różnego rodzaju sugestie — np. aluzje, że przeprowadzana czystka jest kontynuacją „października”, który nie dokończył swego dzieła, przede wszystkim zaś była wykorzystaniem nastrojów w pewnych częściach społeczeństwa i, co ważniejsze, w samej partii. Kampania ta w dużej mierze odegrała rolę środka znieczulającego przy ważnej operacji, jaką było uderzenie w naukowe ośrodki, głównie (choć nie jedynie) humanistyczne. Tam bowiem było gniazdo skąd promieniowały burżuazyjne, rewizjonistyczne idee zarażające młodzież. Fakt iż między kadrą naukową był spory odsetek ludzi pochodzenia żydowskiego (jak nazwano: „unia personalna rewizjonizmu i syjonizmu”) ułatwiał połączenie obu tych frontów. Wysłunięto żądanie likwidacji tych ośrodków, usunięcia rewizjonistów z katedr oraz dokonania gruntownej reformy ustaw, która pozwoliłaby na skuteczną kontrolę personelu naukowego.

Najważniejszym elementem wszystkich tych poczynań było ogłoszenie stanu zagrożenia ustroju i socjalizmu, mówiono o próbie zamachu stanu, powstała atmosfera niemal stanu wyjątkowego, która ułatwiała posunięcia trudne i niepopularne w normalnych warunkach. W różnych wypowiedziach w ciekawy sposób przeplatały się dwie różne interpretacje zachodzących wydarzeń: z jednej strony jako posunięcia obronne przez zagrożeniem, z drugiej jako „ruch” odnowy i kontynuację października. Przemysłnym np. chwytem w stosunku do niektórych profesorów usuwanych pod zarzutem rewizjonizmu było oskarżenie ich o stalinowską postawę w dawniejszym okresie. Mogło to istotnie w oczach mniej zorientowanych ludzi robić wrażenie, że usuwa się ich za ich stalinizm.

W atmosferze absolutnego nacisku stworzonej przy pomocy wszystkich kanałów masowego przekazu — przez kampanie zebrań oraz natychmiastowych represji wobec każdego trzeźwieszego spojrzenia — zamilkli ludzie, których głos dotychczas jakoś się w społeczeństwie liczył. Wy płynęli na fali nowi, nieznani.

Ludzie ci, którzy niewiele albo nic do powiedzenia nie mieli nagle w czołowych organach zaczęli zamieszczać sążniste artykuły reformujące naukę polską, filozofię, ekonomię, socjologię. Jeden z takich autorów swój artykuł w centralnym organie partii rozpoczął od stwierdzenia, iż „nareszcie mamy wolność słowa”, wyzwoliliśmy się od terroru rewizjonistów. Naiwny nie wiedział, że zdradza najważniejszą tajemnicę wydarzeń marcowych, że głębokość i kierunek zmian, jakie się dokonały, mierzy się tym, o czym, jak wolno pisać i kto korzysta z wolności słowa.

Może nasuwać się pytanie, jakie dyspozycyjne ośrodki kierowały tą szeroką skalą akcji, nadawały jej ogólną myśl i kierunek? Wydaje się, że na to pytanie nie potrafi odpowiedzieć nikt. Żłudzeniem (któremu wielu uległo) byłoby sądzić, że ktoś to wszystko koordynował. Zwykła obserwacja wskazywała, iż ośrodków skąd płynęły dyrektywy, skąd kształtowano klimat, było co najmniej kilka, a ściślej działały całe aparaty, które wdrażane stopniowo przez długi okres czasu, wreszcie w sprzyjających warunkach zaczęły działać samoczynnie. Faktem jest, iż aparat partyjny, przynajmniej jego górna część została przebiegiem wydarzeń (już po zajściach studenckich) zaskoczona i zdystansowana. W kraju i w samej partii działały się rzeczy, które musiały wywoływać co najmniej wątpliwości. Kierownictwo partii dość wcześnie, bo bezpośrednio po zajściach, usiłowało nadać zachodzącym procesom nieco inny charakter, próbowało przede wszystkim powściągnąć rozpetaną falę antysemityzmu, a przynajmniej pozbawić ją manifestacyjnego charakteru. Były to jednak próby zawrócenia rwącego potoku górskiego. Konfrontacja dwu stanowisk pierwszego sekretarza partii i dołowego aktywu zebranego w sali kongresowej w dniu 19 marca miała dramatyczną wymowę.

Przebieg większości zebrań partyjnych, czystki na nich dokonywane, stosowane przy tym metody niedwuznacznie wskazywały, iż różne ogniwa organów bezpieczeństwa reżyserowały je przez gęsto rozstawioną sieć swoich ludzi. One dostarczały spisów ludzi, których należy atakować, materiałów do oskarżeń, wyznaczały poszczególnym ludziom role, jakie mają odegrać. Potrzeba było kilku tygodni, aby ukrócić w prasie i innych środkach masowego przekazu zbyt jawną nagonkę na „syjonistów”, a kilku miesięcy zanim niektóre komitety partyjne mogły próbować oddziaływać na to co działo się w dołowych organizacjach.

Zresztą i w górnym aktywie nietzadkie były głosy w pełni akceptujące nie tylko kierunek zachodzących wydarzeń, ale i ich formę, to zaś czego jawnie usprawiedliwić nie wypadało, przypisywano rewolucyjnej gorliwości, uznano za nieuniknione koszty („gdzie drwa rąbią tam wióry lecą” vide XII Plenum KC). (...)

Bardzo szybko w toku wydarzeń zapomnieniu uległa sprawa, która w poważnym stopniu była ich widowym początkiem — sprawa „Dziadów”. Jedna strona istotnie zapomniała od czego się zaczęło, ponieważ sama ta sprawa była jedynie wyrazem rosnącego w społeczeństwie napięcia wywołanego całą gamą przyczyn, całym dokonującym się procesem; druga strona usiłowała zapomnieć, ponieważ była to sprawa niezbyt wygodna, a ponadto — przy daleko posuniętym znieczuleniu na nastroje społeczeństwa trudno wykluczyć, że rzeczywiście nie zdawano sobie sprawy z roli, jaką sprawa „Dziadów” mogła odegrać. Ze względu na symptomatyczność wypadu poświęcić jej nieco uwagi.

Z perspektywy miesięcy sprawa ta zdaje się kryć coraz więcej tajemnic. Za zwyczajne propagandowe „prefabrykaty” uznać trzeba zarzuty, że reżyser wypaczył myśl utworu Mickiewicza, czy też specjalnie uwypuklił nie to co trzeba. Przedstawienie przed premierą oglądali polityczni cenzorzy i, o ile wiadomo,

spotkało się z ich uznaniem. Zresztą i reżyserzy i cenzorzy wiedzą, że poszczególne sceny, wersety i słowa właściwego sensu nabierają dopiero w zetknięciu z widownią. Często niezauważone przechodzą te, które najwięcej budziły obaw i na odwrót — najniewinniejsze wywołują nieoczekiwane reakcje. Stąd tak częste w teatrach korekty cenzury po kilku przedstawieniach.

Pamiętać również trzeba, iż wrażliwość widowni na najlżejsze nawet aluzje zwiększa się zawsze i w każdym kraju wraz ze zmniejszaniem się swobody słowa. Im mniej w drukowanych i mówionych wypowiedziach echa tego o czym wie i myśli, co odczuwa społeczeństwo, tym łatwiej widownia w teatrach i teatrzykach wychwytuje odległe nawet skojarzenia, które ani autorom ani reżyserom na myśl nie przyszły.

Widownia na „Dziadach” reagowała na wypowiedzi dotyczące carskiego despotyzmu, carskich metod policyjnych, carskich organów bezpieczeństwa, carskiej tępej biurokratycznej maszyny. Trzeba dużej tępoty — albo świadomej tendencji — aby reakcje widowni interpretować jako demonstracje antyrosyjskie, a perfidii, aby uważać je za wystąpienia „antyradzieckie”. Widownia reagowała przede wszystkim na to, co odczuwała jako aluzje do aktualnych sytuacji w kraju.

Zachowanie widowni uznały władze za *casus belli*, za zjawisko godzące w interes państwa. Co robiła widownia? Oklaskiwała niektóre zdania, jakie padały ze sceny (o ile wiadomo reakcje widowni nie przybierały innych form). Nasuwa się proste pytanie — po co przychodzi widz do teatru? Po to, aby przeżywać to co dzieje się na scenie, aby swoim przeżyciom dawać wyraz przynajmniej w tak konwencjonalnej formie jak oklaski.

Przedstawienie, na które widzowie nie reaguja, nie oklaskuja przy otwartej kurtynie, jest przedstawieniem, które nikogo nie wzrusza, w którym zdawkowymi oklaskami po opuszczeniu kurtyny nagradza się „trud artystów”. Po cóż zatem mieli przychodzić widzowie na „Dziady” jeśli zdaniem naszych władz nie powinni klaskać? Że powinni to robić w innych momentach, oklaskiwać inne wersety? Według jakiego klucza? Kto winien ustalać, gdzie należy a gdzie nie wolno klaskać? Wydział kultury, propagandy, czy może organa bezpieczeństwa publicznego? Postawienie tych paru prostych pytań uświadamia cały bezsens (a może cały głęboki sens) sprawy „Dziadów”.

Decyzja o ograniczeniu przedstawień, która lotem błyskawicy rozeszła się po mieście, zaostriżyła sytuację, oklaski się nasiliły — tym razem już jako reakcja na decyzję władz. Finałem był całkowity zakaz przedstawień. Ostatnie, z góry zapowiedziane przedstawienie zakończyło się manifestacją w teatrze i pod sto-

jącym w pobliżu pomnikiem Mickiewicza. Zresztą i te demonstracje miały raczej symboliczny charakter. Ale „organa” przystąpiły do akcji. Niewielką grupę młodzieży, kiedy rozeszła się już spod pomnika zaczęto na ulicy wyłapywać, poddawać śledztwu, stawiać przed doraźnymi sądami, które m.in. za najlepszy środek uznały nakładanie na studentów kar po kilka tysięcy złotych.

Gdyby ktoś szukał sposobu na ożywienie dość biernego i zdeintegrowanego środowiska studenckiego nie mógłby znaleźć skuteczniejszego. Pomoc kolegom, którzy za manifestację pod pomnikiem narodowego wieszcza zostali ukarani wysokimi grzywnami wydawała się naturalnym obowiązkiem nawet dla najbardziej społecznie biernych. Listy z protestami przeciwko zakazowi „Dziadów”, zbiórka pieniędzy na ukaranych, to dwa środki, które stopniowo podnosiły temperaturę wśród studentów, przewyżczały panującą w tym środowisku bierność, uwrażliwiała je na szereg innych towarzyszących zjawisk. Dodatkowym bodźcem, podnoszącym emocjonalną temperaturę był fakt, iż „organa” zaczęły tropić i wyłapywać krążące listy i ich kolporterów.

Oczywiście władze polityczne przyjęły całkowicie policyjny punkt widzenia — to nie zdjęcie „Dziadów”, nie metody zastosowane wobec tych którzy poszli pod pomnik Mickiewicza, nie szereg innych posunięć wobec studentów wywołały oddźwięk, lecz jedynie grupka wichrzycieli, syjonistyczno-rewizjonistyczni agenci macili w spokojnym i niechącym się do niczego mieszać środowisku studenckim. Tak zresztą zawsze brzmiały i brzmią do dzisiaj raporty każdej policji świata.

Światopoglądowi temu nie należy się dziwić — wynika on z funkcji jakie spełnia policyjny aparat. Niepokojące jest natomiast, że nasze władze polityczne uznały tę ocenę za wierne odbicie rzeczywistości i przyjęły ją za podstawę swego działania.

Nie trzeba zbyt głęboko tkwić w życiu społecznym, aby zrozumieć (a choćby tylko odczuć) jakim wstrząsem był zakaz

„Dziadów”. Nie mogłoby być wymowniejszego symbolu dla zachodzącego już od dłuższego czasu procesu ścieśniania ram, w których rozgrywało się życie społeczne, zacieśnienia się pętli cenzury, zwężania kręgu zagadnień, o których można było pisać i dyskutować. Nie mogło być jaskrawszego symbolu dla wzrastającej z każdym rokiem ingerencji organów bezpieczeństwa we wszystkie dziedziny społecznego życia.

Jak rozległy był zasięg tego wstrząsu? Trudno na to odpowiedzieć bez szczegółowszych badań. Nie bardzo wiadomo jak odczuły to np. środowiska robotnicze, dla których arcydzieło Mickiewicza nie było przecież chlebem codziennym. Jeden skutek był niewątpliwy — z raportu bibliotekarzy wynika, że cały kraj rzucił się do czytania, a w bibliotekach ustawiały się długie ogonki oczekujących na „Dziadów”.

Można by zaproponować, aby ludzie odpowiedzialni za tę decyzję choć przez chwilę spojrzeli na sprawę od innej strony, spojrzeli jak ktoś, kto wśród wielu przesłanek podejmowanych decyzji bierze w rachubę także to, co myśli i czuje społeczeństwo. Czy nie sądzą, że byłoby objawem w wysokim stopniu niepokojącym, gdyby społeczeństwo nasze, żadna jego część, nie zareagowała na zdjęcie „Dziadów”, gdyby na ten akt odpowiedziało biernością i milczeniem? Czy nie oznaczałoby to, że zachodzą w nim procesy niebezpieczne dla społecznej i narodowej świadomości, procesy zobojętnienia i „wewnętrznej emigracji”? Ci sami, którzy taką wrzawę podnieśli dokoła warszawskiego zebrania literatów nie raczyli zauważyć, że sami swym posunięciem postavili pewne grupy w sytuacji przymusowej, w sytuacji, w której nawet największy oportunistą i tchórz czuje się zmuszony pokazać, że jest człowiekiem. Przecież literat, który by nie zaprotestował przeciwko konfiskacie „wielkiego dramatu narodowego” jakim są „Dziady” musiałby czuć, że sprzeniewierza się swojemu społecznemu i narodowemu obowiązкови, że popełnia zdradę. Jakże zmaltratowani moralnie musieli się czuć literaci w małych środowiskach prowincjonalnych, których zmuszano do potępienia protestu swoich kolegów monstrualnymi argumentami, że inaczej szliby na rękę niemieckiemu rewizjonizmowi.

Znana jest metoda wychowawcza polegająca na tym, że stawia się ludzi w sytuacji moralnego przymusu, jednocześnie stosując przymus fizyczny, aby zachowali się wręcz przeciwnie niż każe im ich świadomość, nawyki, zwyczajny instynkt. Nazywa się to łamaniem charakterów. Ile było w sprawie „Dziadów” świadomego działania wychowawczego? Ile w tym było próby wdrożenia społeczeństwu obojętności (bo nie akceptacji) wobec tego co robi władza? Niewątpliwie sprawa „Dziadów” była wielką próbą w tym kierunku. Zbyt mocno nasuwa się podejrzenie, iż byli tacy, którzy zorientowali się, że okłaski w czasie przedstawienia można odpowiednio wykorzystać. (...)

Przyczyny i preteksty. (Refleksje nad sprawą żydowską)

Nigdy w dziejach antysemityzmu nie odgrywał samoistnej roli, zawsze był osłoną dla programów, które dla ich łatwiejszej przyswajalności odwoływały się do różnych pokładów resentymentów i zabobonów gromadzonych w psychice społecznej od czasów średniowiecza. Zawsze wznosząca się fala antysemityzmu oznaczała przypływ reakcyjnych tendencji społecznych, zawsze wymierzona była w siły lub idee postępu. Żyjący jeszcze weterani Rewolucji 1905 r. pamiętają jak agenci Ochrony zapobiegali lub dławili rewolucyjne i strajkowe ruchy klasy robotniczej wywołując żydowskie pogromy. Nie wydaje się, aby funkcja antysemityzmu uległa jakimś zasadniczym zmianom w naszych czasach, choć pojawiło się szereg nowych okoliczności, mogących zaciemniać ten prosty obraz. (...)

Jeszcze w ostatnim okresie rządów Stalina dokonano posunięć o jawnie antysemickim charakterze (m.in. głośna sprawa lekarzy), które bynajmniej nie miały incydentalnego charakteru, lecz wyraźnie otwierały nowy okres stosunku kraju socjalistycznego do Żydów. Okazało się dość nieoczekiwanie, że ustroj socjalistyczny nie rozwiązał problemu żydowskiego, że przeciwnie sam stworzył pożywkę, która utajonym bakteriom antysemityzmu pozwoliła przetrwać i odżyć. Zmiana ta nie mogła nie wywrzeć wpływu na postawę wielu aktywistów i działaczy partyjnych żydowskiego pochodzenia w całym socjalistycznym obozie. W Polsce przejawiało się to w przypadkach ucieczek za granicę Żydów pełniących różne, nieraz bardzo poufne funkcje — co z kolei wpływało na atmosferę nieufności i podejrzliwości.

Wymieniliśmy ważniejsze przesłanki, jakie zaważyły na mającym się rozegrać ostatnim akcie dramatu. Dodajmy dla jasności obrazu, że Żydów w Polsce w 1968 r. została znikoma garstka (ok. 25 tys. tzn. poniżej 1 % ludności), że spora ilość ocalałych wyemigrowała wcześniej, pragnąc uciec od miejsc, gdzie rozegrała się hitlerowska apokalipsa i gdzie podziemne wstrząsy bynajmniej nie zapewniały uspokojenia. Dodajmy jeszcze, że przeważająca większość tych ludzi wykonywała zawody inteligenckie, a szczególnie dostrzegalny był udział Żydów w niektórych zawodach twórczych (literaci), w nauce, w tzw. aparacie ideologicznym (prasa, radio, telewizja, wydawnictwa). Ten ostatni fakt odegrał ważną rolę, kiedy bowiem systematyczne narastanie metod policyjnych, zacieśnienie się ram cenzury doprowadziły do sytuacji, w której przyszło zlikwidować ostatnie ogniska „liberalizmu” — w naukach społecznych, wśród literatów, w aparacie ideologicznym — rozprawę z tymi grupami inteligencji trzeba było przysłonić jakimś wygodniejszym pretekstem. Sytuacja sama wsunęła w ręce wysłużony sztandar antysemityzmu, zaktualizowany i przystosowany do bieżących wydarzeń. (...) W autory-

tatywnym oświadczeniu obywatele polscy żydowskiego pochodzenia zostali uznani za faktycznych lub potencjalnych agentów wrogich imperialistycznych sił.

Okres między czerwcem 1967 i marcem 1968 r. był okresem ukrytej inkubacji, dla której sprzyjającą temperaturę tworzyły zarówno przebieg wydarzeń na Bliskim Wschodzie (wyraźnie zaborcze poczynania Izraela) jak i antypolskie wystąpienia żydowskich kół na Zachodzie, atakujących stanowisko Polski wobec bliskowschodniego konfliktu. Ataki te były skrzętnie rejestrowane i wykorzystywane dla podsycania „antysyjonistycznych” nastrojów.

W okresie tym dała się wyraźnie odczuć krystalizacja ośrodków prowadzących planową kampanię. Różne ogniwa organów bezpieczeństwa — trudno orzec w jakim stopniu pod wpływem określonych centralnych dyspozycji, a w jakim po prostu samoczynnie wykorzystując sprzyjającą sytuację — prowadziły systematyczną akcję rozpuszczania pogłosek o różnego rodzaju nadużyciach popełnianych przez Żydów. Do najbardziej głośnych należała już wcześniej rozpętana kampania przeciwko jednemu z wydawnictw (PWN). Instytucję tę przedstawiano jako opartą przez Żydów, którzy narazili państwo na ogromne straty finansowe, wypaczali w swych wydawnictwach historię narodu, pomniejszali i przemilczali wkład Polski w walkę wyzwoleniczą (słynna kampania przeciwko Encyklopedii) — a ponadto, że są to byli stalinowcy, którzy obecnie stworzyli silny ośrodek syjonistycznych i rewizjonistycznych tendencji.

Atoli najbardziej znamienne dla metod podziemnej roboty była szeroka, ogarniająca cały kraj kampania przeciwko ówczesnemu ministrowi Obrony Narodowej. Wykorzystując, iż rysy jego twarzy mogły wywoływać skojarzenia z rysami semickimi — przez wiele miesięcy z zadziwiającą systematycznością rozpuszczano pogłoski, że na czele wojska i obrony narodowej stoi „Żyd”, przez żonę swą, również Żydówkę, utrzymujący kontakty z Izraelem, a nawet przekazujący mu tajne plany wojskowe. Akcję tę prowadziły organa wojskowe w ścisłym współdziałaniu z cywilnymi organami bezpieczeństwa. Osiągała ona pełny skutek. Oficerowie na zebraniach domagali się usunięcia Żyda z naczelnego stanowiska i w ogóle oczyszczenia wojska z obcych elementów. Postulat ten zresztą od czerwca 1967 r. systematycznie realizowano w atmosferze różnego rodzaju fabrykowanych oskarżeń.

Cała ta rozgałęziona podziemna akcja, mimo iż godziła również w inne osoby z kierownictwa i mimo, że w sposób z daleka dostrzegalny oddziaływała na atmosferę kraju, była przez partię programowo niedostrzegana, co musiało być rozumiane jako poparcie, pozostawienie wolnej ręki. Był to zresztą okres niezwykle intensywnej penetracji aparatu bezpieczeństwa w różne dziedziny życia, ale przede wszystkim w głąb samej partii. Jak do-

wiodły późniejsze wydarzenia, organizacje partyjne, a w pewnej mierze i partyjne instancje, były „obstawione” przez ludzi, którzy kierowani przez tajemnicze ośrodki przejęli inicjatywę, narzucili styl i metodę działania.

Zajścia studenckie stały się pretekstem do rozpoczęcia właściwej akcji. Po kilkunastodniowym huraganowym ostrzale przez prasę, radio, telewizję, w którym nie brakło argumentów wprost czerpanych z tradycyjnego antysemitckiego arsenału — rozpoczęło się polowanie na czarownice. Zaczęto od usuwania z partii i pracy ludzi — których studiujące dzieci można było powiązać z zajściami. Instytucje otrzymywały gotowe spisy zatrudnionych w nich Żydów, listy sporządzone z dużą wnikliwością — zdarzało się, że zainteresowani dopiero z tego źródła dowiadywali się, że są Żydami. Zebrania partyjne — a również i zebrania załóg — były reżyserowane przez zakulisowe czynniki, poszczególni uczestnicy operowali danymi dostarczonymi z policyjnych archiwów — stosowano walkę „wolnoamerykańską”, w której wszelkie zarzuty i insynuacje były dozwolone. Rozgrywało się to w atmosferze, w której jakkolwiek obrona przed najbardziej absurdalnymi zarzutami była niemożliwa. Za najłżejszą próbę kwestionowania takich oskarżeń usuwano również tych nielicznych nie-Żydów, którym uczciwość kazała stanąć w obronie szkalowanych. W atmosferze tego okresu wystarczało np. czyjeś oświadczenie, że widział jak oskarżony cieszył się ze zwycięstwa Izraela. W wielu instytucjach tworzyły się operacyjne grupy złożone z reguły z mizérnych kreatur, nazywanych potocznie hunwejbiniami, które przeprowadzały czystki i przejmowały ster politycznego życia. Poczynania tych grup istotnie miały wiele cech chińskiej „rewolucji kulturalnej”. (Takim „chińskim” poziomem szczególnie odznaczały się zebrania wielu organizacji w Warszawie i Łodzi). Zostawmy historykom zadania odtworzenia przebiegu tej akcji — być może będą oni mieli możliwość oceniania również jej dalszych następstw.

Cytowaliśmy oficjalne stwierdzenie, iż nie Żydzi, nie „syjoniści” lecz „rewizjoniści” są głównym niebezpieczeństwem. Stwierdzenie to trafnie wskazywało sens całej akcji i zbyt dobrze zdawali sobie z tego sprawę jej organizatorzy, aby trzeba było im to przypominać. Ale atak na Żydów był niezwykle wygodnym parawanem, ponadto obliczony był na pozyskanie poparcia przynajmniej ze strony części społeczeństwa, zwłaszcza, że trudno mobilizować emocje przeciwko niezbyt zrozumiałej abstrakcji jaką jest „rewizjonizm”.

Stanowisko kierowniczych organów partii było wyczekujące, dwuznaczne, ustępujące pod naporem fali. Aprobowano w zasadzie samą akcję ale zastrzeżenia budziły niektóre formy. Próbowano powściągnąć jawną kampanię antysemitką w prasie, aby

nie dostarczać materiałów zagranicą. Owszem, dla tych celów inspirowano artykuły z oburzeniem odrzucające zarzuty jakoby w Polsce był antysemityzm.

Organa, których zadaniem było oczyszczenie kraju z Żydów, wiedziały, że akcja ta nie może być przeciągana w czasie, toteż wykazywały pośpiech. Szło o to aby jak największą ilość ludzi przez pozbawienie możliwości zarobkowania, stworzenie atmosfery ostracyzmu i zamknięcie wszelkiej perspektywy zmusić do emigracji.

Kampania antysemicka sterroryzowała, odsunęła i zmusiła do milczenia wszystkich, którzy zachowali zdolność myślenia, zwyczajną ludzką uczciwość i obywatelską troskę o losy kraju. Na powierzchnię wypłynęły elementy zdeprawowane, ciemne czarnosecinne siły, gotowe do pójścia w każdym kierunku. Piętno przez te siły odcisnięte na życiu kraju rozpoczęło nową fazę naszych dziejów.

Zamyka się epilog prawie tysiącletniej historii Żydów w Polsce, w kraju, który szczycił się, że zawsze — nawet w okresie barbarzyńskiego średniowiecza — był azylem dla prześladowanej i przepędzanej ludności żydowskiej. Wprawdzie były i w Polsce w różnych okresach objawy antysemityzmu a największe skupisko Żydów na świecie właśnie na naszych ziemiach stanowiło niełatwy problem społeczny. Jednak nigdy przedtem w naszej historii hasło antysemityzmu nie zostało wypisane na państwowych sztandarach, nigdy nie było narodowym programem.

Wydawało się, że po wymordowaniu przez hitlerowców prawie całej trzymilionowej masy Żydów polskich, na zawsze zniknie problem, który by można było wygrać. Okazało się to złudzeniem. Okazało się, że dla stworzenia i wykorzystania problemu wystarczy nawet garstka, jaka ocalała z hitlerowskiego piekła.

NOTA BIOGRAFICZNA AUTORA

Władysław BIENKOWSKI, ur. 17. III. 1906 w Łodzi. Działacz polityczny i publicysta, autor prac o socjologicznej tematyce. 1930-36 członek OMS „Życie” i KZMP; od 1942 działacz PPR, następnie PZPR; w okresie okupacji hitlerowskiej jeden z organizatorów KRN; 1945-48 członek KC PPR; 1945-47 wiceminister oświaty; 1947-48 członek Sekretariatu KC PPR; 1949-56 dyrektor Biblioteki Narodowej; 1956-59 minister oświaty; od 1960 zastępca przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody; 1944-47 poseł do KRN; 1947-52 i od 1957 poseł na sejm; główne prace: *Nauka o Polsce współczesnej* (1948), *Otwórzmy okna na wieś* (1956), *Rewolucji ciąg dalszy* (1956), *Drogi przebudowy oświaty w Polsce* (1957).

„Wielka Encyklopedia Powszechna PWN”, T. 1,
Warszawa, 1962, str. 788.

kalendarium - marzec 68

Zima 67/68 w Tetrze Narodowym - "Dziady" w inscenizacji Kazimierza Dejmka. W styczniu 68 r. rozchodzi się wiadomość o ograniczeniu, a później o zdjęciu od 30.01.1968 r. spektaklu z afisza. Tego dnia, po ostatnim przedstawieniu spod teatru wyrusza pod pomnik Adama Mickiewicza pochód z transparentem "Żądamy dalszych przedstawień". Część uczestników pochodu zostaje zatrzymana i przewieziona na komendy MO.

W lutym 68 na Uniwersytecie Warszawskim rozpoczyna się zbieranie podpisów /zebrano ok. 3 tys./ pod petycją protestującą przeciw zawieszeniu spektaklu. 29.02. na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich przyjęto rezolucję domagającą się przywrócenia "Dziadów" w Teatrze Narodowym.

Tymczasem na UW wszczęto postępowanie dyscyplinarne wobec studentów zatrzymanych przez milicję 30.01.

4.03. decyzją ministra szkolnictwa wyższego, Henryka Jabłońskiego, usunięci zostali z uczelni Adam Michnik i Henryk Szlajfer.

8.03. o godz. 12-tej, przed Biblioteką Uniwersytecką rozpoczyna się wiec, podczas którego studenci uchwalają rezolucję domagającą się unieważnienia decyzji o relegowaniu A. Michnika i H. Szlajfera i umorzeniu postępowania dyscyplinarnego prowadzonego przeciwko ośmiu studentom oraz przywrócenia stypendium jednemu z nich. Podczas wiecu na dziedziniec uniwersytecki wjechały autokary z napisem "wycieczka". Mężczyźni, którzy z nich wysiedli, ruszyli na studentów, usiłując wyrwać pojedyncze osoby i wciągnąć je do autobusów. Na balkonie Pałacu Kazimierzowskiego pojawił się prorektor Rybicki, który zwrócił się do "wycieczki" ze słowami: "Dziękujemy Wam, towarzysze". Rektor zgodził się przyjąć delegację studentów. Podczas rozmowy w rektoracie ustalono możliwość przywrócenia na uczelnię relegowanych studentów i termin następnego spotkania /11.03./

Ok. 14-tej studenci odprowadzani przez profesorów z uniwersytetu zetknęli się ze specjalnymi oddziałami milicji /Goleździnów/. Milicjanci rzucili się na studentów, rozdzielając razy pałkami. Tych, którym nie udało się zbiec, bito na Krakowskim Przedmieściu i wciągano do oczekujących już samochodów.

Tego dnia rano przeprowadzano aresztowania w środowisku akademickim. Zatrzymanym wytoczono później procesy z art. 36 mkk /udział w tajnym związku/. Tego dnia pod tym samym zarzutem aresztowano J. Kuronia i K. Modzelewskiego.

9.03. podczas wiecu w Politechnice Warszawskiej studenci wyrazili solidarność z Uniwersytetem, oburzenie akcją milicji i pierwszymi notatkami prasowymi. Po wiecu utworzono pochód, który skierował się do redakcji "Życia Warszawy". Przy Armii Ludowej pochód rozbiła milicja. Zamieszki na ulicach trwały do wieczora.

11.03. prasa centralna rozpoczęła nagonkę antysemitką. W tym dniu od rana na Krakowskim Przedmieściu zaczęła gromadzić się ludność Warszawy. Ulicą co pewien czas przejeżdżały milicyjne kolumny samochodów opancerzonych. Na Politechnice, UW, SGPiS i PWST trwały wiele i zebrania. Uchwalono dodatkowe postulaty, m.in. autonomia szkół wyższych, potępienie antysemityzmu, uwolnienie zatrzymanych podczas zajęć, sprostowanie kłamstw prasy, zaprzestanie prób poróżnienia studentów z ogółem społeczeństwa, a zwłaszcza z robotnikami. Na wiecu w Auditorium Maximum przedstawiciele Senatu zakomunikowali zebranym studentom o powołaniu komisji senackiej, której zadaniem było rozpatrzenie sytuacji na UW, a przede wszystkim ewidencja szkód poniesionych przez studentów podczas zajęć. W skład komisji weszło trzech studentów. Tego dnia w godzinach popołudniowych toczyły się na ulicach starcia mieszkańców Warszawy z milicją.

11.03. w Krakowie studenci wszystkich uczelni uchwalili rezolucję popierającą studentów Warszawy i żądającą ukarania funkcjonariuszy MO i ORMO odpowiedzialnych za akcję 8.03.

Klub poselski "Znak" złożył interpelację w sprawie żądań studenckich na ręce Prezesa Rady Ministrów.

12.03. w prasie zaczęły ukazywać się notatki o organizowanych w zakładach pracy wiecach potępiających studentów z Warszawy.

12.03. na UW - pierwsze zebranie delegatów do Studenckiego Komitetu Delegatów wydziałowych, który podejmuje kroki w celu realizacji postulatów zgłoszonych w rezolucji z 11.03, w szczególności ustalenia listy aresztowanych. Tego dnia rozpoczęły się wiece solidarnościowe studentów Łodzi, Poznania, Lublina, Wrocławia i Gdańska.

13.03. - trwają wiece w Warszawie, Krakowie i Poznaniu. Milicja nadal interweniuje, bijąc i zatrzymując uczestników wieców. W Krakowie oddziały MO i ORMO posługując się opancerzonym działkiem wodnym, granatami łzawiącymi i pałkami zaatakowały pochód studentów, który po wiecu wyruszył w kierunku Rynku. W Warszawie Komitet Studencki UW uzyskał obietnicę rektora, że do 15.03. rozpatrzy postulaty studentów.

14.03. na Politechnice Warszawskiej trwają próby zalegalizowania Komitetów Studenckich /wydziałowych i uczelnianych/ jako oficjalnych przedstawicielstw studentów. W Toruniu na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika uchwalona zostaje rezolucja będąca powtórzeniem rezolucji UW z 11.03. We Wrocławiu proklamowano we wszystkich uczelniach 48-godzinny wiec okupacyjny. Wezwano do przybycia na teren uczelni odpowiedzialnych przedstawicieli z KC PZPR w celu przedyskutowania zaistniałej sytuacji.

15.03. rozpoczyna się ogólnouniwersytecki wiec w Auditorium Maximum. Uchwalono i przyjęto Deklarację Solidarności. Zebranie Studentów i odpowiedzialny przed nim Komitet Studencki uznano za jedyną reprezentację studencką. Podczas wiecu rektor Turski nakazał zebranym opuścić salę. Wiec proklamuje dwudniowy strajk ostrzegawczy /15,16.03./ i kolejny wiec /18.03./ na którym przedstawiciele najwyższych władz mieliby okazję odpowiedzieć na postulaty studentów.

16.03. rektor Turski podpisał oświadczenie rozpowszechniane na UW w postaci ulotki, w którym wzywał studentów do powrotu do normalnej pracy.

W Krakowie trwa strajk wszystkich uczelni. We Wrocławiu strajk zostaje zakończony. Postanowiono uznać komisje uczelniane za reprezentacje środowiska studenckiego.

W Krakowie, Wrocławiu i Gdańsku zagrożono skreśleniem z listy studentów wszystkich nieuczęszczających na zajęcia.

18.03. zakończyły się strajki w Krakowie i Warszawie. Komitet Studencki UW wezwał studentów do podjęcia zajęć "wychodząc naprzeciw pogłoskom o przewidywanej odpowiedzi najwyższych władz na rezolucję studentów z 11.03.68" Odpowiedzi jednak nie było.

19.03. raz jeszcze zebrali się przed Biblioteką Uniwersytecką studenci Łodzi. Żądali wolności słowa, kontroli nad aparatem bezpieczeństwa, zaprzestania oszczerzej i kłamliwej akcji propagandowej, ukarania odpowiedzialnych za akcje MO.

19.03. w Sali Kongresowej Pałacu Kultury przemawiał Gomułka. W swoim przemówieniu podtrzymał on dotychczasowe wątki propagandy. 20 i 21.03 w dalszym ciągu organizowano zapoczątkowane 12.03. wiece aktywów partyjno-społecznych w województwach całego kraju. Potępiano w nich studentów i syjonistów, żądano ukarania inspiratorów zająć warszawskich.

Przemówienie Gomułki spotkało się z ogólnym oburzeniem. 20.03. na wiecu w Politechnice Warszawskiej uchwalono 48 - godzinny strajk protestacyjny. Mimo zakazu strajkowania wydanego przez rektora, 21.03. rozpoczęła się okupacja gmachu. Zawieszono Komitet Strajkowy. Tego dnia proklamowano także strajk okupacyjny na UW. Studencka okupacja Uniwersytetu trwała w nocy z 21/22 i 22/23.03.

21.03. 107-ma Konferencja Episkopatu Polski skierowała na ręce premiera Gyrankiewicza pismo do Rządu PRL w obronie studentów.

21-23.03 trwał we Wrocławiu wiec okupacyjny połączony z bojkotem zajęć.

22.03. studenci Politechniki Warszawskiej powiadomieni zostają o ultimatum ministra Jabłońskiego, nakazującym opuszczenie gmachu do 21-ej pod groźbą rozwiązania uczelni i ogłoszenia nowych zapisów. Ok. 3-ej zjawia się w auli zastępca prokuratora m.st. Warszawy, który gwarantuje bezpieczeństwo i nakłania do opuszczenia gmachu. Studenci decydują się zakończyć strajk.

23.03. - koniec strajku na UW. Na wiecu w Auditorium Maximum uchwalona zostaje deklaracja w sprawie organizacji młodzieżowych oraz list skierowany do Władysława Gomułki, domagający się raz jeszcze spełnienia przez władze studenckich postulatów.

25.03. minister Jabłoński podpisał decyzję o zwolnieniu ze stanowisk na UW 6-ciu pracowników nauki. Zwolniono pracowników Wydziału Filozoficznego: prof. Bronisława Bączkę, prof. Leszka Kołakowskiego i prof. Stefana Morawskiego, doc. Zygmunta Baumana, doc. Marię Hirszowicz, prof. Wydziału Ekonomii Politycznej Włodzimierza Brusa.

Na 28.03. w UW zwołany został wiec w obronie zwolnionych wykładowców. Na wiecu uchwalono również Deklarację Ruchu Studenckiego.

29.03. rektor UW powziął decyzję o skreśleniu z listy studentów 34 osób i zawieszeniu 11 osób spośród organizatorów i uczestników wiecu z 28.03. Z dniem 30.03. rozwiązał on kilka kierunków na wydziale ekonomicznym, filozoficznym, pedagogicznym i matematyczno-fizycznym. W związku z tą decyzją ponad 1 600 studentów utraciło prawa studenckie. Wielu trafiło do więzienia. Pierwsi już 8.03. o 6-tej rano, później członkowie Komitetów Studenckich /ostatnich spośród nich aresztowano 28.03/. Część wyszła na wolność w maju 68, inni po kilku latach.

na podstawie "Krótkiego Spięcia" Marka
Tarniewskiego opracowała Ewa Kulik
przedruk: NIEZALEŻNOŚĆ nr 18

DEKLARACJA RUCHU

STUDENCKIEGO-

MARZEC 68

Świadomi powagi sytuacji w naszym społeczeństwie i w szczególności w środowiskach akademickich, oświadczamy:

Powstała sytuacja nie da się zlikwidować przy pomocy środków represyjnych, wywołujących coraz ostrzejsze protesty społeczeństwa i pogłębiających kryzys, uniemożliwiający odpowiedzialną refleksję i znalezienie dróg rozwiązania. Podtrzymujemy i będziemy czynnie podtrzymywali wyrażone przez nas dotychczas protesty przeciwko mnożącym się represjom. Uważamy jednak, że kwestią społecznej odpowiedzialności jest głęboka, poważna i nie tylko objawowa analiza tych wszystkich problemów naszego kraju, których właściwe rozwiązania stały się jednym ze źródeł ruchu studenckiego.

Podkreślamy: wobec spontaniczności i powszechnego charakteru ruchu studenckiego, wobec ideowego zaangażowania, jakie wykazali uczestnicy ostatnich wydarzeń, istniejące formy ruchu młodzieżowego okazują się niewystarczające.

Istniejącym organizacjom zabrakło politycznego rozeznania, wrażliwości na problemy nurtujące studentów oraz autorytetu wśród młodzieży. Jest to nie tylko skutek działalności ludzi kierujących tymi organizacjami, jest to przede wszystkim konsekwencja dotychczasowych funkcji organizacji młodzieżowych w społecznej i politycznej strukturze kraju. Zamiast być ośrodkiem dyskusji i myśli politycznej, ulegały one konformizmowi i stały się sceną rozgrywek personalnych.

Radikalnej krytyki takich organizacji młodzieżowych dokonali studenci przez swą postawę w czasie ostatnich wydarzeń. Z krytyki tej należy wyciągnąć wnioski.

1. Młodzież studencka ma prawo i obowiązek domagać się utworzenia legalnej organizacji młodzieżowej, w której będą mogły znaleźć wyraz rzeczywiste dążenia polityczne środowisk akademickich.

2. Organizacja taka winna uzyskać legalne środki wypowiedzania i upowszechniania swoich opinii. Sprawą szczególnie palącą jest reaktywowanie czasopisma studentów i młodej inteligencji, zapewniającego społeczny rezonans dążeniom politycznym młodzieży akademickiej.

3. Organizacja ta winna uzyskać swobodę działania politycznego na terenie akademickim dzięki właściwej strukturze organizacyjnej i utworzeniu legalnie działających klubów i grup dyskusyjnych.

Wobec ideowego, bezspornie socjalistycznego charakteru ruchu studenckiego trzeba jak najmocniej podkreślić: akceptacja idei socjalizmu nie zwalnia, ale zobowiązuje do dyskusji i refleksji nad różnymi sposobami ich realizacji. Zapewnienie możliwości dyskusji nad przedstawionymi tu postulatami stanowi ważny krok na tej drodze, która kształt socjalizmu przybliżyć będzie społeczeństwu.

Inna droga - to represje, próby skłócenia społeczeństwa i maskowanie istniejących konfliktów optymistyczną frazeologią: napięcia społeczne można przez to tylko wzmocnić. Rezultatem takiej krytyki były ostatnie wydarzenia we wszystkich ważniejszych ośrodkach akademickich naszego kraju.

II. POLITYKA EKONOMICZNA

1. Domagamy się podania do wiadomości publicznej rzeczowych informacji o aktualnej sytuacji gospodarczej naszego kraju.

2. Uważamy za niezbędną jawną i niskrępowaną dyskusję na temat organizacyjno-gospodarczych alternatyw w ramach ustroju socjalistycznego. Konieczne jest rozszerzenie dyskusji nad rozwiązaniami przyjętymi w modelu gospodarczym Czechosłowacji, Węgier, ZSRR czy Jugosławii. Należy przy tym zwrócić uwagę na społeczne i polityczne aspekty każdego z tych rozwiązań. Należy rozważyć, jaką rolę w kształtowaniu i podejmowaniu decyzji ekonomicznych powinny odgrywać samorządy pracownicze i terytorialne, dyrekcje przedsiębiorstw i nadrzędne instancje gospodarcze oraz organizacje polityczne i społeczne. Niezbędne jest zwrócenie uwagi na związane z poszczególnymi modelami szanse zwiększenia lub zacierania różnic społecznych. Taka dyskusja nad modelami gospodarczymi powinna doprowadzić do opracowania wariantu odpowiadającego sytuacji naszego kraju.

3. Przeprowadzona reforma gospodarcza powinna być konsekwentna i całościowa oraz uwzględniać współzależność rozwiązań ekonomicznych z politycznymi i organizacyjnymi. Opinia publiczna winna być informowana o argumentach, które z punktu widzenia różnych grup społecznych przemawiają za i przeciw poszczególnym reformom.

4. Domagamy się respektowania w polityce gospodarczej rachunku ekonomicznego. Jednocześnie polityka gospodarcza nie może być prowadzona kosztem polityki społecznej. Kierowanie się wąskoeconomicznym kryterium krótkowzrocznie pojmowanej opłacalności prowadzi do ograniczeń w spożyciu i w świadczeniach zbiorowych, co wyraża się w ukrytym i jawnym podnoszeniu cen i opłat oraz w ograniczeniach dotacji.

5. Domagamy się ścisłej i stałej kontroli społeczeństwa nad kształtem procesu gospodarczego od określania celów długoterminowych przez planowanie po realizację planów. Uważamy za konieczne zapewnienie organizacyjnych i prawnych możliwości formułowania i obrony interesów pracowniczych, w szczególności poprzez samorząd i niezależne związki zawodowe.

6. Domagamy się przestrzegania zasady kompetencji przy doborze ludzi zajmujących odpowiedzialne stanowiska oraz odpowiedzialności za podejmowanie niekompetentnych decyzji, niezależnie od szczebla, na jakim zostały podjęte.

III. ORGANIZACJA SPOŁECZNA I INFORMACJA

III. Organizacja społeczna i informacja

1. Prawne zagwarantowanie możliwości zrzeszania się obywateli, wyrażanie przez nich swych potrzeb i wypowiedzanie opinii niezbędne jest dla prawidłowego funkcjonowania organizmu społecznego.

2. Tendencja aparatu zarządzającego do ukrywania informacji źle świadczących o jego funkcjonowaniu utrudnia społeczeństwu kontrolę nad tym aparatem, a organom zwierzchnim - podejmowanie właściwych decyzji. Konieczne jest zagwarantowanie społeczeństwu możliwości uzyskiwania informacji o działalności organów państwowych i swobody publicznej oceny tej działalności.

3. Działalność Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, ograniczająca twórczość naukową i artystyczną oraz umożliwiającą krytykę i dyskusję nad niezbędnymi reformami, jest społecznie szkodliwa. Domagamy się zniesienia cenzury i wyciągania wobec autorów prawnie przewidzianych konsekwencji jedynie po opublikowaniu tekstów naruszających interesy obywateli lub społeczeństwa.

IV. PRAWO I PRAWORZĄDNOŚĆ

1. Uznajemy za słuszną tendencję do rozszerzenia faktycznej roli Sejmu PRL. Domagamy się rzetelnej i nietendencyjnej informacji o pracach Sejmu.

2. Uważamy za słuszne poddanie pod publiczną dyskusję obowiązującego w Polsce systemu praw. Domagamy się rozszerzenia dyskusji nad ustawami, zanim zostaną wniesione na forum Sejmu.

3. Domagamy się zgodności przepisów szczegółowych z Konstytucją i zagwarantowania przez nie podstawowych praw obywatelskich: wolności słowa, nauki, twórczości artystycznej, zrzeszeń, zgromadzeń, wieców, pochodów, manifestacji /art. 71 i 72 Konstytucji/, przestrzegania nietykalności obywateli, nienaruszalności mieszkań, tajemnicy korespondencji i rozmów telefonicznych /art. 74 Konstytucji/.

4. Domagamy się powołania Trybunału Konstytucyjnego, kontrolującego zgodność rozporządzeń i szczegółowych aktów władzy z Konstytucją i obowiązującymi ustawami.

5. Mały Kodeks Karny powinien być uchylony, a jego postanowienia nie mogą być włączane do nowego Kodeksu Karnego. Domagamy się likwidacji sprzecznych z Konstytucją przepisów zawartych w ustawie o zgromadzeniach i cenzurze.

6. Domagamy się przestrzegania zasady niezawisłości sądów oraz niestosowania tajności rozpraw i trybu doraźnego lub przyspieszonego w procesach politycznych.

7. Usunięcie z pracy, odmowa paszportu zagranicznego lub pobór do wojska nie są karami przewidzianymi przez polski kodeks karny. Należy prawnie uniemożliwić stosowanie tego rodzaju praktyk w charakterze kar.

8. Prawo musi wyraźnie określać, co jest przestępstwem, a co nim nie jest, zgodnie z Konstytucją i poczuciem moralnym społeczeństwa. Niejasność przepisów prawnych, nacisk na sądy i represje wobec adwokatów pozbawiają prawo i postępowanie sądowe majestatu sprawiedliwości, czyniąc zeń środek zemsty i politycznych represji.

wprowadzenie w życie naszych postulatów będzie z pewnością niełatwe, jednak bez ich rozważenia i realizacji wniosków z nich wynikających kraj nasz może być narażony na dalsze pogłębianie się istniejących konfliktów. Konsekwencje polityki nieliczącej się z opinią publiczną obciążać będą nie tylko aparat obecnej administracji, ale całe społeczeństwo. W imię tej odpowiedzialności czujemy się zobowiązani do tego, by powyższe propozycje rozwiązań przedstawić pod publiczną dyskusję. Socjalistyczna, demokratyczna, wolna od chaosu i bezprawia Polska jest naszą wspólną sprawą.

Studenci Uniwersytetu Warszawskiego

Warszawa, dnia 28 marca 1968 r.

Niniejsza deklaracja została zredagowana na podstawie postulatów nadsyłanych do Komitetu Studenckiego. Jest ona syntezą wielu rezolucji i zawiera podstawowe żądania, wysuwane dotychczas przez ruch akademicki. Uchwalona została przez ok. 2,5 tys. studentów Uniwersytetu Warszawskiego, zebranych w dniu 28 marca br. na wiecu w Auditorium Maximum.

SOLIDARNOSC ZIEMI PUŁAWSKIEJ - pismo wydawane przy MKZ NSZZ Solidarność w Puławach. Redaguje kolegium w składzie: Apoloniusz Berbec, Hanna Czekaj, Andrzej Kowalczyk, Ireneusz Ostrokólski, Włodzimierz Zbiniewicz oraz Antoni Faber /sprawy rolnictwa/. Adres redakcji: Al. Jedności 19 pok. 136.